

Sztandar Polski

„Sztandar Polski” i „Gazeta Rybnicka” wychodzi 3 razy w tygodniu. — Przedpłata wynosi 1 zł rocznie i na pocztach miesięcznie 1 złoty 50 groszy.

Gazeta Rybnicka

Ogłoszenia: 0,08 zł za wiersz mm. w części redakcyjnej wiersz mm. 0,20 zł, dla zagranicy 50% więcej. Redakcja i ekspedycja w Rybniku, Łony (bocznica), telefon 113.

Rok XII. Nr. 19.

Rybnik, sobota, 15 i niedziela, 16 lutego 1930 r.

Numer pojed. 15 gr.

Kiedy parlament niemiecki uchwali plan Younga?

Dyskusja Reichstagu nad planem Younga i umową likwidacyjną polsko-niemiecką, jako też nad ekspozycją ministra Curtiusa, wygłoszoną przezeń w obu tych sprawach dnia 11 lutego, potrwa prawdopodobnie we wszystkich trzech czytaniach do końca miesiąca lutego. Przeciaganie dyskusji tej ponad termin wydaje się mało prawdopodobnem, gdyż Niemcom zależy bardzo na przyspieszeniu ewakuacji trzeciego pasma Nadrenji, co, jak wiadomo, ze sprawą przyjęcia planu Younga pozostaje w ścisłym związku.

Sytuacja na terenie parlamentu berlińskiego jest dzisiaj taka, iż sądzić wypada, że za planem Younga głosować będzie znaczna większość członków Reichstagu. Jak wiadomo, stronnictwa niemieckie do niedawna jeszcze wysuwały żądanie, aby dyskusja i głosowanie nad planem Younga odbyło się niezależnie od głosowania nad umową likwidacyjną polsko-niemiecką i angielsko-niemiecką. Postulat ten wysuwały przeto nie tylko stronnictwa opozycyjne, lecz i część stronnictw rządowych z wybitnymi przedstawicielami partii Centrum na czele. Przeciwno temu zaprotestowała jednak w stanowczy sposób Francja, która wystąpiła z żądaniem, aby umowa likwidacyjna polsko-niemiecka, gwarantująca pokojowy rozwój stosunków na Wschodzie, rozpatrzona i uchwalona została równocześnie z planem Younga, jak to zresztą ustalono już w Hadze. Niemcy zmuszone były, chcąc nie chcąc, uczynić zadość temu żądaniu, a tak dyskusja nad planem Younga w parlamencie niemieckim odbywa się równocześnie z dyskusją nad umową likwidacyjną polsko-niemiecką. Chcąc zgóry wykluczyć jakiejkolwiek niespodzianki w tej materii, Francja postanowiła równocześnie nie ratyfikować planu Younga tak długo, dopóki Reichstag nie uchwali umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej.

Przed ostatecznem przyjęciem planu Younga stronnictwa niemieckie muszą jeszcze uzgodnić swe poglądy na sprawę reformy podatkowej i finansowej w Niemczech. Narazie w sprawie tej pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami na terenie parlamentu niemieckiego panuje dość znaczna rozbieżność poglądów. Chodzi mianowicie o to, że stronnictwa rządowe nie mogą porozumieć się co do terminu, w którym reforma ta ma wejść w życie. Podczas gdy Centrum stoi na stanowisku, iż przyjęcie ustawy o reformie podatkowej i finansowej nastąpić powinno przed uchwaleniem planu Younga, pozostałe partie rządowe z socjalistami na czele uważają, iż najpierw należy uchwalić plan Younga, a potem dopiero przystąpić do gruntownej reformy finansowej i podatkowej, motywując to tem, że dopiero ratyfikacja planu Younga zapewni Niemcom normalny rozwój gospodarki państwowej i publicznej.

Umowa likwidacyjna polsko-niemiecka jest w dalszym ciągu przedmiotem ożywionej polemiki w prasie niemieckiej. Przeciwno umowie występują w stanowczy sposób nie tylko stronnictwa opozycyjne, lecz i niektóre stronnictwa rządowe. Zdaje się jednak, że w decydującej chwili nikt z odpowiedzialnych polityków niemieckich nie odważy się głosować przeciwko umowie polsko-niemieckiej i że koniec końców zwycięży tu stanowisko tych rozsądniejszych żywiołów, które uważają, że umowa likwidacyjna jest pierwszym realnym krokiem na drodze do wyrównania nieporozumień polsko-niemieckich i do nawiązania między obu państwami ściślejszej współpracy gospodarczej.

Rewizyta Prezydenta Mościckiego w Estonii nastąpi w lipcu.

Warszawa. Naczelnik państwa estońskiego, dr. Strandmann, w czasie swego pobytu w Warszawie zaprosił Prezydenta Mościckiego do Estonii. Prezydent zaproszenie przyjął. Rewizyta nastąpiłaby nie wcześniej jak w lipcu, gdyż najlepszy klimat w Estonii jest w tym czasie. Również w czasie swej wizyty w Belwederze dr. Strandmann zaprosił do Estonii marszałka Piłsudskiego.

Senat uchwalił ustawę zabezpiecz. swobodę wyborów

Warszawa. W środę odbyło się przeszło 4-godzinne posiedzenie Senatu niezwykle burzliwe. Nasamprzód przyjęto bez zmian ujednolnienie terminów płatności podatków gruntowych i składki ogniowej. Następnie odrzucono wniosek ukraiński, który domagał się uchwalenia rezolucji o wstrzymaniu egzekucyj na wsi.

Następnie przystąpiono do rozprawy nad ustawą o ochronie swobody wyborów. Sprawozdawcą był senator Makarewicz (Ch. D.), który oświadczył, że komisja prawnicza jednomyślnie zaproponowała wniosek o zapowiedzenie zmian do tej ustawy. Mówca stwierdził sprzeczności jurystyczne w ustawie. Zachodzi obawa, że jeżeli taką ustawę wyjątkową Senat uchwali, to potem będzie to mogło być stosowane i do innych przestępstw.

Sen. Iżycki (Wyzw.) przypominał ostatnie wybory, w których nadużycia stanowiły całkowity system. Jest to ustawa wyjątkowa, ale wyjątkowymi były wypadki. Mówca wniósł o przyjęcie całej ustawy bez zmian.

Sen. Kluszyńska (P. P. S.) podniosła, że ustawa jest aktem oskarżenia dla obecnego regime'u. Obecnie ustawy są frazesem dla wielu czynników miarodajnych. Omawiana ustawa stanowić będzie ochronę przed lekceważeniem ustaw.

W imiennem głosowaniu ustawę przyjęto 51 głosami przeciwko 40.

Przy głosowaniu zaszedł charakterystyczny incydent. Nasamprzód marszałek Szymański zarzą-

dził głosowanie przez powstanie. Ledwo senatorowie zdążyli wstać, już ogłosił, że za ustawą jest mniejszość. Wywołało to gwałtowne protesty na całej sali i głosy silnego wzburzenia. Wtedy marszałek Szymański zarządził głosowanie przez drzwi a wreszcie głosowanie imienne.

Dekret prasowy wkrótce przestanie istnieć.

Następnie senator Perzyński (B. B.) referował ustawę o zmianie rozporządzenia o „Dzienniku Ustaw”. W dyskusji sen. Kulerski zaznaczył, że cenzura w Polsce nie w stanie wyjątkowym, ale w normalnych czasach, jest hańbą i narzędziem niszczenia prasy niezależnej. Nie możemy pozwolić na to, ażeby w oczach Europy Polska stała pod pręgierzem.

Sen. Ossowski (Klub Nar.): Jak szkodliwym jest dekret, możemy się przekonać z telegramu, w którym mi donoszą, że moje przemówienie, wygłoszone wczoraj w komisji skarbowo-budżetowej Senatu, zostało skonfiskowane w „Słowie Pomorskim”.

Wniosek komisji o odrzucenie projektu ustawy upadł 54 głosami przeciwko 36. Za wnioskiem komisji głosował sam Klub B. B., część zaś senatorów opuściła salę.

Następnie głosami opozycji przyjęto ustawę w brzmieniu sejmowym.

Niezadowolenie Niemiec z wizyty prezydenta Strandmanna w Polsce.

Paryż. „Journal des Debats” zamieszcza artykuł p. Loutre, omawiający poruszenie, które wywołała w prasie niemieckiej ostatnia podróż prezydenta Estonii, Strandmanna. Dla zrozumienia niezadowolenia prasy germańskiej z powodu zbliżenia dyplomatycznego między Tallinem a Warszawą przypomnieć należy, co ta prasa pisała w czasie rokowań lokarniejskich i podpisania traktatu niemiecko-sowieckiego. Krzyczała ona wówczas na całe gardło, że ugody lokarnejskie, dające Francji i Belgii uspokojenie co do nietykalności granic, pociągają za sobą przyznanie Niemcom swobody działania względem Polski. W zawartym w roku następnym traktacie berlińskim Wilhelmstrasse i Kreml próbowały zrobić z morza Bałtyckiego jezioro niemiecko-sowieckie. Wierne starym tradycjom Niemcy istotnie uważały na zawsze państwa bałtyckie: Estonję, Łotwę i Litwę, jako podlegające rzekomo ich wpływowi gospodarczym i politycznym. Wówczas, gdy Rosja nie traciła nigdy nadziei odebrania pewnego pięknego dnia swoich starych portów: Rewla, Rygi i Libawy. Wszystkie wysiłki ze strony Polski, dążące do wytworzenia modus vivendi z Litwą lub zawarcia porozumienia dyplomatycznego między państwami bałtyckimi a Warszawą były zawsze gorąco zwalczane przez propagandę berlińską i moskiewską. Nic więc dziwnego, że wyraźne dążenie Polski i Estonii do zawarcia porozumienia dyplomatycznego wywołuje protesty ze strony Niemiec.

Depesza prezydenta Strandmanna.

Warszawa. 13. 2. P. Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał dziś od naczelnika państwa estońskiego, dr. Strandmanna, depeszę następującej treści:

„Jego Ekscelencja Prezydent Mościcki w Warszawie. Opuszczając Polskę, która mnie tak serdecznie podejmowała, raz jeszcze dziękuję Waszej Ekscelencji za przyjęcie, które mnie głęboko wzruszyło. Manifestacje przyjaźni, których byłem świadkiem w Warszawie, znajdują swój oddźwięk w całym narodzie estońskim i przyczynią się wielce do konsolidacji węzłów przyjaźni, łączących obydwie kraje. Strandmann, naczelnik państwa estońskiego.”

Warszawa. 13. 2. W odpowiedzi na depeszę naczelnika państwa estońskiego, dr. Strandmanna, p. Prezydent Rzeczypospolitej wysłał do Tallinu depeszę następującej treści:

„J. E. Dr. Otton Strandmann, naczelnik państwa estońskiego w Tallinie. Wzruszony słowami, które nadesłała mi Wasza Ekscelencja, opuszczając Polskę, pragnę serdecznie podziękować i zapewnić raz jeszcze, że pobyt Jego w Warszawie pozostawił głębokie wspomnienie, które przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia przyjaźni i sympatii, która łączy oba narody. Mościcki.”

Sobotnie zebranie zlokalizowanych robotników zdecydowało o zatargu w przemyśle tekstylnym.

Onegdaj odbyły się w inspektoracie w Bielsku z udziałem okręgowego inspektora Gallota, insp. Bartonca i przedstawicieli obu stron spornych narady w sprawie likwidacji zatargu w przemyśle tekstylnym. Na naradach tych ustalono ostatecznie na wniosek inż. Gallota pewne tezy, które przyjęte zostały przez obie strony z zastrzeżeniami, a to dlatego, że tezy te mają być dopiero omówione w sobotę na ogólnym zebraniu zlokalizowanych robotników. O ile w sobotę tezy te zostaną przyjęte, lokaut i strejk zostanie zakończony, o ile nie, stan dotychczasowy potrwa nadal.

Z nastrojów w kołach robotniczych wynika, że tezy inż. Gallota nie spotkają się z przychylnym stanowiskiem robotników, ponieważ uszczuplają one w pewnej mierze dotychczasowe prawa robotników.

Wysokie odznaczenie francuskie dla Kardynała Gasparri'ego.

Prezydent republiki francuskiej odznaczył sekretarza papieskiego kardynała Gasparri'ego wielkim krzyżem Legji Honorowej. Oprócz tego kardynał Gasparri udekorowany został w tych dniach wstęgą orderu włoskiego Annunziaty.

Restauracja i Winiarnia J. Pogoda

właściciel Hugon Cichy
Rybnik, ul. Sobieskiego

poleca swoje pierwszorzędne
wina, dobre wódki, dobrze pie-
legnowane piwa, jak również
pa kuchnię. — — — — —

Tajemnica głębi mórz i oceanów.

Niezmierzone otchłanie mórz i oceanów kryją w sobie — pomimo tak wielkiego rozwoju nauki i techniki — jeszcze tyle tajemnic, że dokoła nich dziś nawet krąży wiele legend i fantastycznych opowieści, przypominających żywo zamierzchłe czasy średniowiecza. Wysiłki ludzkie, zmierzające do wydarcia tajemnicy puszczy i pustyni podwodnych, nie zdały się na nic; człowiek dotarł zaledwie kilkadziesiąt metrów poniżej powierzchni morza, co zaś kryje się dalej, na głębokości dwu tysięcy metrów lub jeszcze głębiej, to stanowi tylko temat najprzeróżniejszych hipotez i domysłów, nie popartych żadnymi stwierdzonymi dowodami.

Czasem wprawdzie ludziom udaje się chociaż w części odkryć jakiś szczegół z życia fauny i flory podmorskiej lub podpatrzeć okazy morskiego świata zwierzęcego są to jednak rzeczy przypadkowe i stanowiące właśnie temat dla legend.

Ileż prosto fantastycznych opowieści krąży na przykład na temat węzów morskich! Począwszy od XVI. wieku do dziś dnia mamy blisko 200 wiadomości o tych mieszańcach głębin, będących postrachem początkujących „wilków morskich” i zabobonnych marynarzy, karmionych legendami. Wężom morskim przyrodnicy naogół dość wiele czasu poświęcają, z polskich zoologów zajmuje się nimi prof. J. Siemiradzki ze Lwowa, który ogłosił na ten temat już kilka ulotnych prac, dostarczając sporo materiału na podstawie własnych obserwacji oraz dzieł Anglika Oudemonsa i Rakowitzy, towarzysza podróży Polaka prof. Arctowskiego do bieguna południowego.

Potwór morski, który prawdopodobnie służył jako wzór dla chińskiego smoka, a ziany pod nazwą węża morskiego, posiada kilkadziesiąt metrów długości. Głowę ma podobną do fok, pysk wydłużony, podgardle i boki szyi sfalowane, szeroka poprzeczną paszczę i olbrzymie, błyszczące, czarne oczy z czerwonym połyskiem. Kilumetrowej długości szyja u nasady kadłuba kończy się pletwami, a półokrągły tułów, zwężający się ku tyłowi, przechodzi w kilkunastometrowy, spiczasty ogon. Zwierzę to posiada nagą, lśniąco, ciemnoszarą skórę, pokrytą na grzbiecie długą grzywą. Pływa zwinnie i szybko, przewalając się falistymi ruchami ciała w wodzie i wysuwa często głowę ponad fale. Co chwila z nozdrzy bucha kłębamii para, przypominająca wielorybie „fontanny”, za cielskiem zaś pozostaje na powierzchni wody cuchnąca smuga tłuszczu.

Marynarze, kupcy, misjonarze i podróżnicy spotykali węża morskiego na wszystkich morzach, na Pacyfiku i na Oceanie Atlantyckim w pobliżu brzegów Ameryki lub Norwegii. Potwór ukazywał się tylko na chwilę, przewalając się wężowato po falach i burząc swem olbrzymim cielskiem zrozumiałą grozę, a potem znów znikał w głębinach.

Niezmiernie interesujące szczegóły o spotkaniu węzów morskich opowiada oficer marynarki francuskiej, porucznik Lagresille. Opowiadanie to za „Przyrodę i Technikę” przytaczamy poniżej:

„W lipcu 1897 roku, dowodząc kanonierką „Avalanche”, dostrzegłem po raz pierwszy na szerokości zatoki Along parę zwierząt olbrzymich, zupełnie mi nieznanych. Długość ich można było

peenić co najmniej na 20 metrów, grubość na 2 do 3 metrów. Ciała ich wykonywały ruchy faliste w płaszczyźnie pionowej, podobne do ruchów węzów.

Kazałem do nich dać ognia z armaty na odległość 600 metrów, ale strzał chybił, zwierzęta zanurzyły się szybko, sapiąc głośno, i nie ukazały się więcej.

15 lutego następnego roku w zatoce Fai-Tsi-Long spotkałem ponownie tę samą parę. Rozpocząłem natychmiast pościg. Kilka strzałów armatnich, oddanych z odległości 300—400 metrów, nie wyrządziło im żadnej szkody, ponieważ granaty pękały w chwili uderzenia o powierzchnię wody, nie dosięgając zanurzonego ciała. Usiłowałem dosięgnąć je dziobem mego statku, ale szybkość kanonierki była mniejszą od szybkości tych zwierząt. Przy każdym wynurzeniu z wody zwierzę wyrzucało nozdrzami słup rozpylonej siły oddechu pary wodnej. Kierunek jego ruchu można było śledzić po śladach oddechu, widocznych na powierzchni wody w postaci kół o 4—5 metrów średnicy. W pewnej chwili, kiedy zdawało mi się, że go dosięgną, potwór zanurzył się i wypłynął w tyle poza kanonierkę.”

W kilka dni potem por. Langresille, będąc na przyjęciu u gubernatora Tonkinu, admirała La Bedolliere, wspominał o swej przygodzie, początkowo jednak nie dawano wiary jego opowiadaniu. Ale prawdę jego słów potwierdziły wypadki dnia następnego, gdy Langresille zaprosił na swą kanonierkę kilku oficerów z pancernika „Bayard” z kapitanem Joannet na czele, celem zwiedzenia ciekawego archipelagu w zatoce Fai-Tsi-Long.

Zaledwie oficerowie zasiedli w kajucie, gdy zostali zelektryzowani okrzykiem:

— Węże morskie! Węże morskie w zatoce!

Kanonierka wpływała właśnie z zatoki Along do zatoki Fai-Tsi-Long, którą potwory obrały sobie za miejsce do harców. Statek całą siłą maszyn ruszył w kierunku, gdzie znajdowały się zwierzęta, te jednak, widząc niebezpieczeństwo, rzuciły się do ucieczki, wzbalańjąc spokojne fale morskie. Pomimo 35-minutowego pościgu węże zdołały

— Tylko raz — opowiadał potem jeden z oficerów pancernika „Bayard”, porucznik de Ligny — tylko raz widzieliśmy zwierzę zbliżające się do ucieczki, wzbalańjąc spokojne fale morskie. Pomimo 35-minutowego pościgu węże zdołały — Tylko raz — opowiadał potem jeden z oficerów pancernika „Bayard”, porucznik de Ligny — tylko raz widzieliśmy zwierzę zbliżające się do ucieczki, wzbalańjąc spokojne fale morskie. Pomimo 35-minutowego pościgu węże zdołały

To wszystko, co dotychczas wiadomo o węzach morskich. Gdyby nie nagły wybuch rozruchów, być może, iż jakieś muzeum przyrodnicze powiększyłoby swoje zbiory o węża morskiego, admirał Le Belloniere bowiem zamierzał urządzić polowanie z nagonką na potwory i, zapędziwszy je za pomocą kanonierki i łodzi motorowych na mieliznę, obezwładnić.

Od tego czasu nikt nie widział zbliżającego się do ucieczki, wzbalańjąc spokojne fale morskie. Pomimo 35-minutowego pościgu węże zdołały

66 tysięcy emerytów w Polsce.

W dniu 1 stycznia 1930 roku ogólna liczba osób, pobierających emerytury i zaopatrzenia ze Skarbu Państwa, wynosiła 66.048, z czego na emerytury cywilne Państwa Polskiego i b. państw zaborczych przypadało 52.658, na emerytury wojskowe 9674 oraz na pobierających zaopatrzenia (weterani, b. skazańcy polityczni) i dary z łaski 3716. Wzrost emerytur i zaopatrzeń spowodowany jest głównie przyrostem cywilnych emerytów Państwa Polskiego. W pierwszym kwartale (od kwietnia do lipca) roku budżetowego 1929-30 przybyło emerytów tej kategorii brutto 2153, w drugim kwartale 1673, w trzecim zaś 2057. Powyższy przyrost liczby emerytów pozostaje w związku z doświadczeniem do prekluzyjnego wieku 55 względnie 60 lat i z osiągnięciem prawa do pełnego zaopatrzenia emerytalnego. Wydatki Skarbu Państwa w ciągu trzeciego kwartału bież. roku budżetowego wynosiły 122.045.000 złotych.

Liczba bezrobotnych na Śląsku niem. przewyższa czterokrotnie bezrobocie na Śląsku polskim.

Katowice. Masowe redukcje załóg robotniczych w górnictwie i ciężkim przemyśle Śląska niemieckiego przybrały wprost katastrofalne rozmiary i nie pozostają w żadnym stosunku z bezrobociem na Śląsku polskim.

Gdy liczba bezrobotnych Śląska niemieckiego w tym tygodniu wzrosła o 2340 osób i wynosi ogółem 100.777 bezrobotnych, to liczba bezrobotnych na Śląsku polskim, wynosząca obecnie około 25 tysięcy, jest tylko ułamkiem tej cyfry.

Dodać należy, że w podanej cyfrze polskich bezrobotnych jest 10 tysięcy robotników budowlanych, którzy w okresie zimowym nie pracują.

Natomiast w polskim przemyśle cynkowym nastąpiło ostatnio znaczne odprężenie. Zapotrzebowanie na produkty zwiększyło się o 2,5 procent w stosunku do ubiegłego miesiąca.

Konferencja morska w Londynie.

Londyn. Na posiedzeniu plenarnym konferencji morskiej lord admiralicy Aleksander poruszył sprawę łodzi podwodnych. Mówca bez żadnych zastrzeżeń domagał się całkowitego zniesienia łodzi podwodnych bez względu na to, iż Wielka Brytania potrzebuje bardziej statków obronnych niż jakiegokolwiek inne mocarstwo. Następnie przemawiał Stimson, który oświadczył, że wobec opinii całego świata, iż zastosowanie łodzi podwodnych jest niehumanitarne, winny one być zniszczone. Delegat japoński Techarabe sprzeciwiał się całkowitemu zniesieniu łodzi podwodnych, uważając, iż mogą one być używane dla celów wywiadowczych i obronnych. Dalej Leygues oświadczył, że rząd francuski uważa łodzi podwodne za zwykłe statki wojenne, niezbędne dla akcji obronnej, lecz należałoby stworzyć obowiązujący regulamin ich używania. Wreszcie Grandi zgodził się na omówienie sprawy ograniczenia do minimum użycia łodzi podwodnych i stosowania ich przeciwko flocie handlowej.

Obywatel ziemski zamordował kapitana, adjutanta gen. Zagórskiego.

Zagadkową zbrodnię popełniono onegdaj w Warszawie, w domu przy ul. Bagatela 6, w którym odnajmował pokój 32-letni Kruszewski Kazimierz, kapitan rezerwy, b. pilot 1 pułku lotniczego. W krytycznym dniu przybył do Kruszewskiego jakiś osobnik, który przedstawił się za Kołodzieńskiego. W pół godziny po gwałtownej rozmowie z Kruszewskim osobnik ten wyszedł. Gdy służąca weszła do pokoju sublokatora, zastała go leżącego na podłodze w kałuży krwi. Kruszewski już nie żył skutkiem śmiertelnego postrzału w prawą pierś i pod prawe oko.

Zaalarmowana policja rozpoczęła energiczne śledztwo, w wyniku którego wywiadowcy aresztowali w Hotelu Rzymskim w Warszawie zabójcę kapitana Kruszewskiego, którym jest Franciszek Ksawery Kołodziejski, właściciel majątku Knurów w Białostockiem. Tę zbrodnię były sprawy majątkowe. Kruszewski pożyczyl w swoim czasie Kołodziejskiemu 9460 funtów szterlingów, które dłużnik miał zwrócić w listopadzie ub. roku. Ponieważ Kołodziejski nie dotrzymał terminu, Kruszewski skierował sprawę do sądu i uzyskał wystawienie majątku Kołodziejskiego na licytację, której termin wyznaczono na 13 b. m. Kołodziejski przybył do Warszawy, chcąc wyjednać u Kruszewskiego odłożenie licytacji, a gdy ten odmówił, zastrzelił go. Kołodziejski przyznał się do morderstwa.

S. p. Kruszewski był, jak podaje „Polonia”, adjutantem gen. Zagórskiego. Pozostawił staruszkę matkę i siostrę, zamieszkałe w Warszawie. Morderca jego znany był z hulastycznego życia na terenie Warszawy, co też było powodem jego opresyj finansowych, które popchnęły go do potworczego mordu.

Jak się uzależnia gazety?

Obliczono, że „Gazeta Polska”, której rozporządzeniem ministra sprawiedliwości zapewniono wszystkie drogo opłacane ogłoszenia sądowe, ma z tego źródła 1000 złotych dochodu dziennego.

Wielki proces komunistyczny w Sosnowcu.

Sosnowiec. We wtorek w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się proces przeciwko 22 członkom P. P. S. lewicy z byłym generalnym sekretarzem tej partii Andrzejem Czumą na czele, oskarżonym o działalność antypaństwową na terenie całej Rzeczypospolitej. Część oskarżonych przewieziono pod silną eskortą policji z więzienia myślowickiego, reszta zaś odpowiada z wolnej stopy. Po odczytaniu aktu oskarżenia, obejmującego 93 stronicę pisma maszynowego, przesłuchano osk. Czumą, który m. in. przyznał się, że on i partja brali subdyja od polskiej partji komunistycznej za wydawanie pisma, w którym zamieszczane były artykuły, nadesłane przez partję komunistyczną. Rozprawa, do której powołano 64 świadków, potrwa około dwóch tygodni. Przewodniczy rozprawie sędzia Sokółski, oskarża prokurator Jewniwicz, oskarżonych bronią adwokaci Breiter i Duracz z Warszawy.

Prądy republikańskie w Hiszpanji.

Londyn. Hiszpański ambasador w Londynie złożył oświadczenie w związku z krążącymi pogłoskami o proklamowaniu w Hiszpanji republiki przy udziale liberalów. Ambasador hiszpański wyjaśnia, iż przywódca liberalów, Romanones, prowadzi akcję w kierunku rozbudowy demokracji w ramach monarchji konstytucyjnej, przyczem osoba króla Alfonsa nie budzi wśród liberalów zastrzeżeń. Przed swoim wyjazdem do Paryża Romanones oświadczył jedynie, iż taka właśnie rozbudowa monarchji konstytucyjnej w myśl wzorów Anglii i Belgji może jedynie uchronić dynastję od upadku.

Primo de Rivera schronił się do Paryża.

Paryż. Jak podaje prasa, przybył tu Primo de Rivera, nie oczekiwany przez nikogo na dworcu.

Czy Kutjepowa uwieziono na statku sowieckim do Rosji?

Na skutek sensacyjnego zeznania właściciela hotelu p. Rogera Simona w Chateaurnaud (Loiret), który w dniu 27 stycznia około południa widział tajemniczy szary samochód w okolicy Montargis oraz w Chateaurnaud przedsięwzięto skrupulatne poszukiwania policyjne.

W okolicy tej na 3000 robotników fabrycznych mieszka 1800 Rosjan, zatrudnionych w przemyśle. Nie zdołano dotąd wykryć nic nowego, co by wyświeciło tajemnicę zaginięcia Kutjepowa.

Z Paryża przybyło tam 2 specjalnie wysłanych inspektorów policji, którzy uzyskali tylko potwierdzenie zeznań dzierżawcy hotelu oberży „de la Fontaine”, wymienionego już przez nas Simona.

Zona krawca, mieszkającego naprzeciw hotelu Simona, pani Boin, przypomina sobie, że istotnie widziała 27-go ub. m. szary samochód, który na krótko bardzo zatrzymał się przed hotelem.

Pewien właściciel garażu, Collet, zeznał też, że w dniu tym zaopatrzył w benzynę czerwony samochód, co potwierdza jego 17-letni pomocnik.

W Milleroy, dokąd udały się w dniu 27 ub. m. oba tajemnicze samochody, nic nowego nie wyświecono.

Przyjaciele gen. Kutjepowa sądzą, że porwany generał wywieziony został poza granicę Francji.

Jeden z dzienników rosyjskich podaje, że w przeddzień zaginięcia generała, t. j. 25 stycznia, zawinął do portu w Hawrze statek handlowy z banderą sowiecką, udający się do Antwerpji. Przypuszczają, że mógł on po drodze zawinąć do jednego z portów i wziąć na pokład zarówno tych, co porwali gen. Kutjepowa, jak i jego samego, tem bardziej, że nigdzie na posterunkach granicznych tajemniczych samochodów nie widziano. Ten sam dziennik dodaje, że inny statek sowiecki — cysterna opuścił Cherbourg 26 stycznia, odplynawszy w kierunku Morza Czarnego.

Dział lokalny

I wiadomości z Ziemi Śląskiej

Piątek, dnia 14 lutego 1930 r.

Kalendarzyk historyczny.

15. 1831. Generał Dwernicki rozbił korpus Geismara pod Stoczkiem.

Wiadomości kościelne z Rybnika.

W sobotę, dnia 15 lutego: O godz. 6 rano: za ś. p. Ludwinę Skrzypiec, Józefa i Antoninę Groborz z Orzepowic; o godz. 6,45: za ś. p. Elżbietę Emrych; o godz. 7,30: za ś. p. Karola Kramnego z Paruszwca; o godz. 8: za ś. p. Walentego Latka, 2 żony i 3 dzieci.

W niedzielę, dnia 16 lutego: O godz. 6,30 rano: na cześć Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na int. Arcybractwa Matek Chrześcijańskich; o godzinie 8,30: Suma z asystą na int. niem. parafjan za Ojca św. Piusa XI.; o godz. 9: Msza św. szkolna; o godz. 10: Suma na int. członków z róz. Ałojzji Dyrbusz z Ligoty; o godz. 2 po południu: nieszpory na cześć Arcybractwa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy; o godz. 3: niem. nieszpory, następnie uroczystość papieska w Domu Parafjalnym, na którą zaprasza się wszystkich parafjan.

Ułogowe bilety kolejowe dla oficerów rezerwy.

W porozumieniu z ministerstwem kolei ministerstwo spraw wojskowych zarządziło, co następuje: Oficerom rezerwy w wypadkach udzielenia im urlopu z prawem opuszczenia garnizonu w czasie odbywania ćwiczeń wojskowych, można wydawać zaświadczenia, uprawniające do nabywania na kolejach państwowych i prywatnych pod zarządem państwowym biletów kolejowych ze zniżką 50-procentową.

Z RYBNICKIEGO

Zebrań radnych miast i gmin Polskiego Stronn.

Chrześcijańskiej Demokracji na powiat Rybnicki.

W niedzielę, dnia 16 lutego b. r., o godz. 12 w południe w Rybniku w restauracji „Polonia” odbędzie się zjazd radnych miast i gmin Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, na którym wygłoszą referaty o ustroju samorządu oraz o obowiązkach i zadaniach radnych pp. burmistrz Paweł Broncel z Radzionkowa i Ałojzy Prus z Rybnika.

Ze względu na ważność obrad, objętych porządkiem dziennym, uprasza się o pewne i punktualne przybycie.

Po legitymację wstępu na salę obrad należy się zwrócić do prezesów kół miejscowych Chrz. Dem. oraz do prezesa Zarządu Powiatowego, p. Ałojzego Prusa w Rybniku, ul. Sobieskiego 30.

Rybnik. (Założenie Koła Ligi Morskiej i Rzeczej.) W ubiegły czwartek odbyło się w Hotelu Polskim pod przewodnictwem p. Dr. Białego zebranie organizacyjne, na którym założono Koło Ligi Morskiej i Rzeczej. Prezesem Koła wybrano p. architekta Malinowskiego, wiceprezesem p. dyr. Hardta z Kop. Rymer, sekretarzem p. asesora Lipińskiego, zastępcą sekretarza p. dyr. Gawlińskiego, skarbnikiem p. dyr. poczty Dziube, ponadto weszli do zarządu pp.: burmistrz Weber i Bysiek. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Dr. Białego, prezesa Sądu Stodolaka i inż. Tyskiego. Na członków zapisano się około 20 obecnych. Pan kapitan Głut wystąpił przeciwko tworzeniu różnych towarzystw o jednym i tym samym celu i proponował aby zarząd odniósł się do czynników miarodajnych z żądaniem scentralizowania pokrewnych organizacji, przez co praca będzie łatwiejsza a skutek pewniejszy. Myśl tę poparli wszyscy zebrani. Założenie oddziału Ligi Morskiej i Rzeczej powitać należy z zadowoleniem. Mamy naprawdę na terenie miasta naszego wiele towarzystw o różnych celach, stwierdzić jednak należy, że niektóre z nich są zbędne, bo ani państwu ani społeczeństwu korzyści żadnej nie przynoszą. Natomiast nowopowstała organizacja należy do tej kategorii towarzystw, które przy odpowiedniej pracy zarządu oddać mogą państwu wielkie usługi. Zarząd nowej placówki winien przedewszystkiem rozwinąć propagandę za werbowaniem członków. Wiinniśmy społeczeństwu przedstawić potrzebę silnej floty handlowej i wojennej, która mogłaby prowadzić handel zamorski względnie w razie potrzeby skutecznie bronić nas przed wrogami na wodach Bałtyku. Życząc nowopowstałej placówce pomyślnego rozwoju, zwracamy się do Obywateli z apelem, aby jak najliczniej zgłaszali się na członków Ligi Morskiej i Rzeczej.

(Powrót do starego.) Nie tak dawno temu przemianowano Sady Powiatowe na „Sady Grodzkie”. Widocznie p. Carowi nazwa ta podobiała się lepiej od poprzedniej. Zmiana nazwy była dość droga, bo trzeba było zmienić napisy na sądach, pieczęcie i druki. Obecnie wszystko to trzeba będzie jeszcze raz zmienić, bo powrócono do starej nazwy: Sądu Powiatowego. A przecież u nas tyle potrzeb pilnych, na które niema pieniędzy.

Protest Śląskiego Związku Akademickiego

przeciwko prześladowaniu chrześcijan w Rosji.

Dnia 10-go b. m. odbyło się zebranie Śląskiego Związku Akademickiego, skupiającego w swych szeregach inteligencję śląską z wykształceniem akademickim. Referat objął ks. prałat Gawlina, dyrektor Akcji katolickiej diecezji Śląskiej. Mówca wykazał na podstawie całokształtu życia religijnego wśród ludu i inteligencji potrzebę akcji katolickiej, jako apostolskiej współpracy osób świeckich z hierarchją oraz przedłożył ścisły plan działalności katolickiej inteligencji na Śląsku. Skutkiem tego powołano do życia sekcję religijną, czyli światopoglądową, która niebawem pod kierownictwem referenta zacznie swą działalność. Jako czasopismo, odpowiadające najbardziej ideologii Związku, wybrano wydawany przez Stowarzyszenie „Odrodzenie” — „Prąd”. Po ukonstytuowaniu zarządu sekcji uzasadniono i uchwalono następującą rezolucję w sprawie prześladowania chrześcijan w Rosji:

„Śląski Związek Akademicki, śledząc z boleścią antychrześcijańską działalność Sowietów i współczując głęboko z nieszczęśliwymi ofiarami bezbożnych władców, potępia niełudzkie metody terroru bolszewickiego w zwalczaniu myśli Bożej i nawołuje do solidaryzowania się z uświadomionymi katolikami całego świata, którzy się modlą za cierpiących braci katolików i prawosławnych.

Zarząd Związku: adwokat Jan Mildner; ks. prob. Szvajnoch; dr. Hager; adwokat Kopocz; ks. radca Skrzypczyk, Glensk, szambelan papieski dr. med. Jan Hlond.

Zarząd sekcji światopoglądowej: ks. prałat Józef Gawlina; inż. Kłęczar; dr. med. E. Cyran; dr. inż. Broy; dr. med. Konrad Jarczyk.”

WIADOMOŚCI ROLNICZE.

Po 15-tym lutym.

W zwykłym porządku rzeczy od połowy lutego zaczyna się większy ruch w poszukiwaniu nasion siewnych lub doczyszczaniu własnego ziarna, przeznaczonego do siewu. Zwrócić tedy warto uwagę na pewne niedość może przestrzegane warunki doboru odpowiednich nasion. Najczęściej mówi się: wyczyść dobrze, a jak nie masz własnego ziarna, to sprowadź jakąś pełną odmianę. Otóż tu jest rzeczą ważną, żeby wiedzieć, jaka to ma być pełna odmiana. Przekonano się bowiem w ostatnich czasach, że trzeba bardzo zwracać uwagę na to, czy ta najplenniejsza odmiana owsa, jęczmienia czy innego zboża pasuje do miejscowych warunków. I to jest nie tylko co do gruntu, ale i do klimatu, do siły nawozowej gleby. Więc jak ktoś się chce zaopatrzyć w nową odmianę, niech z instruktorem rolnym o tem pogada, by wybór był trafny, bo dziś, w tak ciężkich warunkach, żadnych omyłek robić nie wolno. Ujawnia się w tym roku dość powszechny pęd do zastąpienia jarzyn mniej kupowanych pszenicą jarą. Ma to słusze uzasadnienie, skoro pszenica lepiej płaci niż naprzykład owies, ale trzeba i o tem pamiętać, że wymaga ona starannejszej uprawy oraz lepszej kultury ziemi, by naprawdę się opłacała, czyli dała plon zadawalniający. A i druga sprawa, że odmiana w wyborze pszenic dużo znaczy, jak się bowiem nie dobiera właściwej, to i rezultat będzie niezadawalniający. Więc i tu trzeba mieć niezłą znajomość odmian i wiedzieć, którą dobrać, niekoniecznie kierując się wyborem odmiany o najpiękniejszym ziarnie. Taką najbilszą czy najlepiej wypełnioną może się akurat nie nadawać w danej okolicy. I tu więc instruktor musi być pomocny przy decyzji. Choć się to rolnikom dziś nie bardzo podoba, gdy się ich namawia na nawozy sztuczne, ale przecie nie można tej sprawy zaniedbać, jeśli się tak rozważa na zimno i z ołówkiem w ręku. Komu się nawozy nie opłacają, niech się z nimi pożegna, ale nie racja, żeby miał się wyrzekać ich stosowania ten, komu się opłacają. Tu nie można opierać się na większości czy mniejszości zdań, ale na ścisłym i dokładnym rachunku we własnym gospodarstwie i dlatego przypominam, że kto przekona się o skuteczności tego czy innego nawozu na swojej glebie, niech nie ociąga się ze sprowadzeniem potrzebnej ilości worków, a kto ma wątpliwości co do działania nawozów, niech robi próby, by wiedział nie wedle Maćkowego czy Bartkowego zdania, ale z własnej praktyki, czy mu się nawóz opłaca. Szczególnie łatwo zrobić doświadczenie na jałowych łakach, których u nas nie brak, a skuteczność nawozu bardzo często aż bije w oczy i najupartszego przeciwnika nawozów przekona. Omawiałem już kiedyś tę sprawę, zalecając na torfiaste i kwaśne łaki robienia prób z kaimitem (300 kg. na mórg) i z mączką fosforytową (200 kg. na mórg). Są to nawozy najtańsze, a sypać je trzeba choćby zaraz. Tylko nie w wodę ani tam, gdzie spodziewany jest obfity wylew wiosenny. (Arol) F. St.

Wesoły Kacik

Odważne żydki.

— Żydzie, byłeś ty w wojsku? — pyta stary wiarus handlarza żyda.

— Co mi miałem być... ja nawet zginałem...

— Zginęłeś, a żyjesz?

— Ny, chce pan, to mu ja opowiem...

— Bardzo ciekawo!

— Jak się zrobiła wojna, to pan burmistrz nas wszystkich żydów wymustrował na pikuniarzy

— Cóż to za wojsko?

— Mi mieliśmy piki od tyczkowego grochu i dlatego mi sobie tak nazwali; jak niepsijaciół był o kilkie mile, to mi wszyscy ksiknęliśmy: hurra!... On sobie złąk i poszedł... Ale potem drugi niepsijaciół miał złe przewodniki i psied do nas, jak mi były na mustrze. I jak zrobialiśmy gwałt! hałas!... wojnę!... takeszmy wszyscy zgineli! Dopiero w kilka tygodni, jak pan burmistrz ogłosił licytacjom, takeszmy się, Bogu dziękować, wszyscy znaleźli...

Marsz armji czerwonej na wieś rosyjską.

Rewolucyjny sowiet wojenny Z. S. S. R. opublikował w tych dniach rozkaz do czerwogwardystów, podpisany przez Woroszyłowa, który zarządza podjęcie akcji na rzecz przygotowania armji do roboty kolektywizacyjnej na wsi rosyjskiej.

Rozkaz ten pociągnie niewątpliwie za sobą poważne zmiany w systemie szkolenia czerwogwardystów, ale z drugiej strony nie pozostanie też bez wpływu na charakter kolektywizowanych gospodarstw wiejskich, które ulegną do pewnego stopnia powszechnej „wojenizacji“. Historja powtarza się. Najnowszy rozkaz komisarza Woroszyłowa przypomina w znacznej mierze próby znanego rosyjskiego męża stanu z czasów Aleksandra I., Arakczewaja, w kierunku tworzenia w Rosji wojskowych osad wiejskich.

Rewolucyjny sowiet wojenny uważa, że już w ciągu bieżącego roku można będzie przygotować do pracy na roli „100 tysięcy bojowych organizatorów socjalistycznej wsi“. Przygotowania armji czerwonej do pracy w gospodarstwach zbiorowych rozpocząć się mają w myśl rozkazu komisarza Woroszyłowa najpóźniej dnia 15 lutego bież. roku. W rozkazie swym Woroszyłow motywuje powyższe zarządzenie koniecznością jaknajczynniejszego popierania nowej polityki partji komunistycznej na polu walki z „kulakiem“, jako z klasą społeczną.

Żołnierze, którzy w roku bieżącym zwolnieni zostaną ze służby, powinni natychmiast wstąpić do gospodarstw zbiorowych. W związku z tem w armji czerwonej podjęto już energiczną akcję propagandową, mającą na celu odpowiednie urobienie poglądów tych chłopów, którzy do wojska wstąpili, jako samodzielni wieśniacy, a obecnie opuścić mają szeregi, jako zwolennicy gospodarstw kolektywnych.

Polityczna administracja armji czerwonej otrzymała wobec tego rozkaz natychmiastowego zreorganizowania działalności instruktorów politycznych oraz przystosowania działalności klubów żołnierskich do potrzeb ruchu kolektywizacyjnego. Równocześnie sprawom kolektywizacji wsi postanowiono poświęcić specjalną uwagę w redagowaniu artykułów, wychodzących w pismach dla żołnierzy.

Czerwogwardziści powinni w czasie odbywania służby wojskowej obznajmić się jak najdokładniej z obsługą traktorów i wszelkiego rodzaju bardziej skomplikowanych maszyn rolniczych.

Ponadto polecono administracji politycznej armji opracować specjalny program nauczania przedmiotów rolniczych w szkołach oficerskich, a przy układaniu nowych programów nauczania we wszystkich szkołach wojskowych uwzględnić wszelkie przedmioty, pozostające w związku z problemem kolektywizacji wsi rosyjskiej.

Jak widzimy, przebudowa życia wiejskiego w Rosji odbywa się nie tylko przy pomocy organów gospodarczych, lecz i przy pomocy dyscypliny wojennej, która w armji czerwonej, jak wiadomo, bardzo jest surowa.

Letnia rezydencja Ojca świętego.

Jednym z bezpośrednich wyników układu Laterańskiego jest zapewnienie Ojcu św. odpowiedniej — ze względu na Jego upodobania i na Jego zdrowie — letniej rezydencji. Papieżowi alpińskie szczególnie ciężka wydać się musiała konieczność spędzania miesięcy letnich w rozprężonym Pałacu Watykańskim i w wystawionych na bezpośrednie działanie słońca ogrodach Watykanu Willa z XVI. stulecia, wystawiona z polecenia Papieża Urbana VIII. nad jeziorem Albano, była zawsze własnością Kościoła, ale bezpośrednio jej sąsiedztwo ze wsią Castel Gandolfo oraz brak przy niej rozległego prywatnego ogrodu skłoniły Papieża Piusa XI. do obrania na letnią rezydencję innej willi. Idealne miejsce rychło zostało znalezione niedaleko od Castel Gandolfo, właściwie tak blisko, że projektowano nawet połączenie nowej siedziby Ojca św. z dawną.

Nową akwizycję stanowi willa Barberini, zbudowana również dla Papieża Urbana VIII. Willa ta, pozostająca w ciągu trzech stuleci w posiadaniu rodu Barberinich, przechodzi teraz ponownie na własność Kościoła zgodnie z warunkami, zastrzeżonymi w układzie Laterańskim. Jeszcze w bieżącym miesiącu opróżnią ją zamieszkali w niej obecnie przedstawiciele rodu Barberinich i wnet potem przystąpią architekci i robotnicy do odpowiedniego przysposobienia jej na rezydencję papieską. Willa ta nie wyróżnia się ani szczególnie imponującymi rozmiarami, ani nadzwyczajną architekturą, słynie natomiast z nieporównanego widoku na Kampanię i morze Tyreńskie. Ogród, przylegający do willi, pełen jest antycznych posągów, wazonów, urn, fragmentów starożytnej architektury, co nadaje mu wybitnie klasyczne piękno.

Co lubi a czego nie lubi Edison?

Miesięcznik „American“ przynosi w jednym ze swych ostatnich numerów ciekawy artykuł żony Edisona o upodobaniach jej wielkiego małżonka. Dowiadujemy się z artykułu tego, między innymi, że Tomasz A. Edison nosi jedwabne koszule i używa jedwabne chusteczki do nosa z najlepszego jedwabiu indyjskiego. W stosunku do swej żony Edison zachowuje się z młodzieńczą galanterią. Wychodząc z domu, nigdy nie omieszka pocałować swej małżonki...

Edison z żalem widzi upadek filmu niemego, nowych zaś filmów dźwiękowych nie lubi. Nie lubi również brydża, tańców i golfa. Twierdzi on, że gra w golfa jest dobra tylko dla tych, którzy zawiele jedzą. Dalej stwierdza pani Edison, że mąż jej nie lubi pisać listów, nie pamięta o świętach, imieninach i urodzinach nawet najbliższych swych krewnych i przyjaciół.

Specjalną opieką otacza sędziwy Edison swój stary fotel domowy. Na fotelu tym nie wolno nikomu usiąść. Edison dużo czyta, przyczem ulubionym jego autorem jest Wiktor Hugo, a ulubionymi książkami „Nędznicy“ i „Pracownicy morza“.

24 Arabów skazano na śmierć.

Londyn. Sąd najwyższy w Palestynie zatwierdził wyroki śmierci przeciwko 9 Arabom, którzy brali czynny udział w zamieszkach antyżydowskich w sierpniu ub. roku. Również zatwierdzono wyroki przeciw 15 Arabom, którzy organizowali ekscesy antyżydowskie w Safed.

MIGAWKI.

Żalostne treny dziadowskie o czasach dzisiejszych.

W powietrzu znowu nastąpiła zmiana:
Mróz chwyta nocą, wicher świszcze zrana.
Znikąd dochodu biedny żebrak nima,
Gdy idzie zima...

Wiszą nad światem różne nowe chryje:
Choć już się Chińczyk z Bolszewją nie bije,
Zato Boliwia gdzieś tam z Paragwajem
Dra koły wzajem.

Dla dyktatorów marne przyszły czasy:
Idą w duraki dziś Waldemarasy,
W Hiszpanji nawet Primo de Rivera
Spadł już do... zera.

I komunistom też coś idzie marnie:
Sprzedają domy własne i drukarnie,
Zaś Dowgalewski, w różnych intryg bagnie,
Urlopu pragnie...

W Paryżu ciągle sensacja niezdrów
Z tą tajemniczą sprawą Kutjepow;
Płaczą się nici w zawikłanym śledztwie
Gdzieś aż... w „pośredztwie“.

Chcą sowietyści zwalić „reżim stary“,
W tym celu nawet fałszują dolary,
Lecz coś z fałszywych Rosja ma pieniędzy,
Gdy jęczy w nędzy?...

Niemcy się z Polską targują w Berlinie,
Chcą nas oszwać w handlowej dziedzinie,
O pan-Europie mówią także wiele
Z... „kaizrem“ na czele...

Józef Stach.

Włochy i Albania.

Medjoian. „Popolo d'Italia“ publikuje w jednym ze swych ostatnich numerów wywiad z albańskim ministrem pełnomocnym Diną. Minister Dino oświadczył, iż pogłoski o rzekomej chorobie króla albańskiego Achmeda Zogu nie odpowiadają rzeczywistości. Król Zogu, który jest najlepszą rękojmią spokoju i porządku w kraju, jest zupełnie zdrowy. W dalszym ciągu swego wywiadu oświadczył minister Dino, iż Włosi są wiernymi przyjaciółmi Albanji, a włoscy oficerowie i instruktorzy — najlepszymi nauczycielami Albańczyków. Swój pomysłny rozwój gospodarczy ma Albania do zawdzięczenia w znacznej mierze instytucji ekonomicznej „Svea“, będącej mieszanym towarzystwem albańsko-włoskiem.

Spryciarz.

— Panie szofer, ile kosztuje jazda na dworzec?
— Cztery złote.
— Pięknie, a przewiezienie bagażu?
— Nic.
— No, to dobrze, niech pan wobec tego zawiezie mój bagaż, a ja sobie pójdę pieszo.

Nauczyla go.

— Zaraz poznać, mój kochany, że jesteś żonaty. Nosisz teraz skarpetki bez dziur.
— Ma się rozumieć. Pierwszą rzeczą, której mnie żona po ślubie nauczyla, było cerowanie skarpetek.

Za redakcję odpowiedzialny: Jan Spisak w Rybniku.
Nakładca i wydawca: M. Kwiatkowski w Rybniku.

Rodacy! Abonujcie naszą gazetę!

Niniejszem podajemy do wiadomości, iż mamy stale na składzie:

Owies siewny

„Biały Orzeł“, „Złoty deszcz“, Zwycięzca, „Królewski“ II odsiew, jęczmień siewny „Złoty“ i „Zwycięzca“, II odsiew, trawy, seradele, buraki żółte i czerwone (Eckendorfer), marchew biała i czerwona, koniczyna czerwona, koniczyna szwedzka i biała, knerych czyli pięćkolon, wyka, groch, peuszką, mieszanka, łubin niebieski i żółty, ziemniaki jadalne, sadzonki i rychliki w partjach wagonowych i detalicznie, tak samo słomę, siano oraz wszelkie gatunki nawozów sztucznych, maszyny rolnicze, wszelkiego rodzaju materiały budowlane na dogodnych warunkach sjały

poleca:

Centrała Rolniczo-Handlowa

właśc. dobr Antoni Piotrowski

Rybnik, G. Śląsk

ul. Dra Grażyńskiego Nr. 11/13.

Telefon Nr. 28.

Jest do sprzedania

maszyna piekarska

do dzielenia ciasta.

Blizsze szczegóły Rybnik, Wodzisławska 26

Emil Winkler, Rybnik

przy starym kościele - telefon 10-44

✿ ✿ Składnica i fabryka mebli ✿ ✿

i wyrobów tapicersko-dekoracyjnych

poleca na jak najdogodniejszych warunkach

MEBLE wszelkiego rodzaju

DRUKI

wszelkiego rodzaju

oraz oprawę książek

== wykonuje ==

Drukarnia i introligatorka

„Sztandaru Polskiego i Gazety Rybnickiej“

- - - w Rybniku, ulica Bocznica Łony - - -

ELEKTRO-RADJO

w Rybniku, ul. Raciborska 1.

poleca i wykonuje:

1) Aparaty radiowe najnowszej typu, 2) Naprawę aparatów radiowych, 3) Nabijanie akumulatorów, 4) Instalacje elektryczne, 5) Przewijanie motorów elektrycznych, 6) Wszelkie prace wchodzące w zakres elektrotechniki.

Utrzymuje się na składzie:

1) Części składowe aparatów radiowych, 2) Żarówki Philipsa, 3) Lampy pokojowe, świeczniki, abażury etc., 4) Przewody elektryczne, 5) Wszelkie części potrzebne do instalacji elektrycznych.

Że funkcjonujące aparaty radiowe bada się bezpłatnie codziennie od godziny 4-tej do 6-tej po południu i w tym czasie udziela się również bezpłatnie fachowych porad.

Z poważaniem **Wojciech Bysiek.**

Ubrania do wypożyczania

Gawalek, krawiec

Rybnik, ulica Marszałka Piłsudskiego.